



SPORTOWY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 48 (1408)

DNIA 17 CZERWCA 1938 ROKU

ROK XVIII

Włochy i Węgry w finale „Coup du Monde“

Dwudniowa batalia lekkoatletów:

Goix — Gassowski — Kucharski, Fiedoruk — Gierutto — Noël Bokserzu francusku rozgaromieni 14:2

ale różnicą paru punktów — mówi trener Baquet

PARYŻ, w czerwcu Opustoszały i uchwały trybuny stadionu Roland Garros wraz z ukończeniem tenisowych Mistrzostw Międzynarodowych. Tylko z tyłu, za ostatnimi kortami, wreszcie życie. To lekkoatlety mają tu swój kąpiel i trenują zawzięcie pod okiem trenera Baquet. Ostatni szlif przed wyjazdem do Polski. Baquet robi rozpaczliwe wysiłki, by wygładzić styl zawodników na 110 m przez płotki i w trójsoku. Przychodzi mu to jednak z wielką trudnością. W tych konkurencjach nikt zresztą nie liczy się ze zwycięstwem Francuzów. — Obiecał mi pan miesiąc temu rozpatrzyć wspólnie szanse zawodników w poszczególnych konkurencjach. Czy mogliśmy teraz zrobić krótki przegląd? — Allons'y.

Sprinty — dzielimy

Na 100 m przerzaliśmy mnie ostatnie meldunki z Warszawy. Na takie czasy nie stać na zwycięzce naszych sprinterów, toteż dwa pierwsze miejsca będziemy musieli wam oddać. Wasz czas na 200 m nie bardzo mi imponuje, toteż mam wrażenie, że my mamy tu szanse na zajęcie pierwszych dwóch miejsc. Ale forma waszych sprinterów może zmienić moje przewidywania. 400 m to niby nasza specjalność narodowa, toteż nie zdziwiłbym się, gdyby Francuzi byli tu pierwsi. Ale jeśli Gassowski jest



NOJI PROWADZI BIEG 1.500 M przed Garczyńskim i zwycięzcą Staniszewskim — na 3-ciej pozycji.

w dobrej formie, może nam zrobić przykrą niespodziankę. Obaj nasi pobiegą napewno poniżej 50 sek.

Mecz lekkoatletyczny Polska—Francja, który odbędzie się 18—19 bm. na stadionie W. P. w Warszawie, rozgrywany jest pod protektoratem ministra spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego. W skład komitetu honorowego wchodzi: ambasador Francji w Warszawie Leon Noël, ambasador Polski w Paryżu Juliusz Łukasiewicz, prezes Związku Polskich Związków Sportowych min. Ulrych, wiceminister spraw zagranicznych hr. Szembek, wicecemin. komunikacji Bobkowski, prezydent miasta Warszawy Starzyński, komisarz rządu woj. Jaroszewicz, dyrektor PUFW gen. Sawicki, wiceprez. wodniczący Rady Naukowej WF. i członek Międzynar. Kom. Olimp. gen. dr Rouppert, członek Międzynar. Kom. Olimp. min. Matuszewski, prezes BGK gen. Górecki, prezes PKO. dr Gruber, prezes Pol. Kom. Olimp. pułk. Głabisz, szef gabinetu MSWojsk. pułk. Kiliński, prezes Zw. Dzień Sportowych R. P.

Wierzę w Goix

800 m to najpiękniejszy i najciekawszy punkt programu i największa niewiadoma. Goix przyjmie każde tempo, a o zwycięstwie zdecyduje finisz. W tym biegu i szybkość będą miały wiele do powiedzenia. Goix jest zdolny dzisiaj uzyskać czas poniżej 1 m. 53. Za obejrzenie tego biegu warto będzie dużo zapłacić.

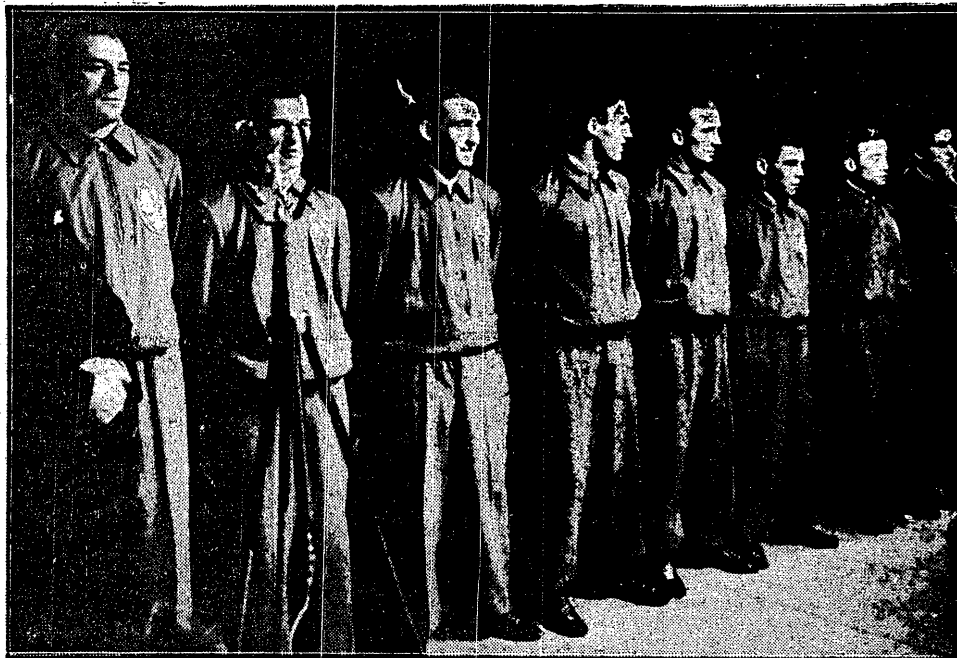
Na 1500 m nie macie zdaje się specjalistów i nie dziwiłbym się, gdyby Polacy zajęli ostatnie miejsce. Obaj Francuzi będą mieli czas poniżej 4 minut.

5.000 m uzależnione jest od formy Noji. Będzie musiał zrobić dużo poniżej 15-tu, by zająć pierwsze miejsce. W biegu tym liczymy na miejsce 2 i 3.

Na 10.000 m chylimy przed wami czoła, żaden z naszych zawodników nie jest w stanie pobiec poniżej 32 minut.

Podział płotków

Płotkami podzieliliśmy się z całą pewnością. Na 110 m jesteśmy zdecydowanie pokonani, ale na 400 m wątpli, byśmy chociaż przez chwilę byli niepokojeni. Z jaką przyjemnością ujrzałbym na bieżni mojego ucznia Kustrzewskiego. W steplu wierzę w łatwe zwycięstwo Cu-



ÓSEMKA POLSKA, KTÓRA POKONAŁA FRANCUZÓW 14:2
Od lewej: Pilał, Doroba, Pisarski, Kolczyński, Kowalski, Czortek, Rotholc, Jasiński.

zoła, który w tej konkurencji jest specjalistą. Spodziewam się, że i drugie miejsce będziemy mogli tu zająć.

Sztafeta 4x100 m wygra ten kto będzie lepiej zmienił. Nasi zawodnicy biegną pierwszy raz w tym składzie, to też wielkich szans im nie daję.

Zato 4x400 m powinniśmy wygrać. Jeśli dobrze pójdzie to nasi powinni uzyskać czas poniżej 3 m 20.

W dal i wzwyż — nasze

W skokach wzwyż i w dal chcieliśmy zająć wszystkie pierwsze miejsca. Chcieliśmy, ale nie wiadomo jak będzie. Wszyscy nasi przetrócą 1 m 85 i 7 m.

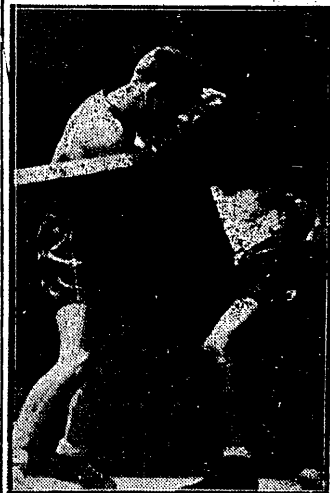
W trójsoku nie będziemy mieli do powiedzenia, w tymże, wobec odwołania wyjazdu przez Rumadler, prawdopodobnie też będziemy musieli się zadowolić ostatnimi miejscami.

W rzutach trudno jest coś przewidzieć, z wyjątkiem oszczepu, w którym macie murewane dwa pierwsze miejsca. W dysku nie dziwiłbym się wcale, by Noël i Winter zdyktowali Polakom. W kuli oddamy prawo podobnie pierwsze miejsce wobec wspaniałej formy Gierutto, ale walczyć będziemy o 2-e. W młocie wreszcie mam nadzieję, że zwycięży Wirtz rzutem około 50 m.

Co do ogólnego wyniku meczu twierdę, a raczej spodziewam się, że wygra Francja, ale różnica nie więcej jak pięć punktów.

J. Gr.

— opowiada red. J. ERDMAN na str. 6-ej



BERNARDI — ROTHOLC



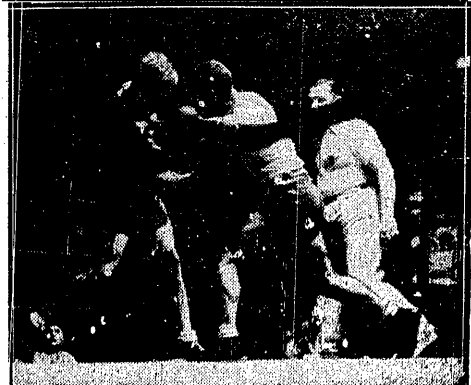
GOIX w średniego dystansu.



PIŁKA SIEDZI W SIATCE na meczu II, w tym Polonia—Smitgły 5:2.



KOLCZYŃSKI — GRANDJEAN



WALTER — CZORTEK

Mecz, który mogą wygrać Francuzi ale... powinna wygrać Polska

Mecz z Francją ma dla naszych lekkoatletów wyjątkowe znaczenie. Dotychczas wygrałymi spotkaniem z państwami, które nigdy nadzwyczajnie marki nie miały (Jugosławia, Czechosłowacja, Grecja, Estonia, Łotwa, Rumunia) lub byłymi bici regularnie przez lepszych od nas, jak Węgry, Włochy, czy Niemcy.

Po latach niewątpliwego postępu sięgnęliśmy wreszcie po przeciwnika, który jest nam równy klasą, ale ma opinie i tradycje bez porównania lepsze. Na dodatek — Francja klasyfikacyjną została przez Międzynarodową Federację w pierwszej grupie państw „ekstraklasę” jako Nr 10-ty; my — jako pierwsze państwo grupy drugiej. Będziemy więc walczyć o lepszą lokatę i o satysfakcję moralną.

Ewentualne zwycięstwo będzie miało wielki efekt propagandowy. Prasa francuska, czytana na całym świecie, dokona tego z całą pewnością, że echo naszego sukcesu roznieśli się szeroko. Rozszerza się nasze kontakty i wpływy. A poza tym — może nareszcie nasza lekkoatletyka zdobędzie większą popularność... wewnątrz kraju.

Jest o co walczyć i jest w imię czego zwyciężać, toteż PZLA zrobił wszystko, aby batalii nie przegrać. Stajemy do meczu w pełni sił i w pełni przygotowań.

Przejdźmy teraz do szczegółowego porównania sił. Proszę spojrzeć na tabelkę. Daje ona obraz dość niepełny, ale jednak dość wyraźny.

A więc, zaczynamy. Na 100 m. nasza para jest w formie bardzo dobrej i może w każdej chwili osiągnąć wynik 10,8 s. Francuzi są przeciełni, ale trzeba pamiętać, że na eliminacji biegli pod wiatr. Nie mamy innych porównań, prócz wyników. Liczymy jednak, że tego punktu nie przegramy. W najgorszym razie — 7,4 dla Polski.

Rzut kulą. Gierutto nie może. Gdyby Noel osiągnął najlepszą for-

nia granicy 190. Jeśli wytrzyma nerwowo, może łatwo sięgnąć po zwycięstwo. Jeśli się zalamie, trudno, przegramy ten punkt. A więc, w najgorszym razie — 45,32.

W miocie Wirtz reprezentuje klasę wyższą od Węglarczyka. Jeśli się podciągnie, może wygrać. Noel jest w stanie pokonać Kocota, gdyż ten ostatni trenował mało — 49,39.

1500 — benefit Francuzów. Mają prawo liczyć na 2 pierwsze miejsca. Jeśli Staniszkiewicz pobije choć jednego, zrobi radośną niespodziankę. Cały czas liczymy jednak ostrożnie — 52,47.

Wreszcie sztafeta 4x100. Bardzo chcemy wygrać. Suma naszych czasów jest lepsza. Ale zmiany są złe. Jeśli nasza drużyna nie będzie miała wyjątkowego szczęścia — przegra. Pierwszy dzień kończymy zatem nieznanym plusem 54,52.

Handicap Polski niekiedy po 400 m. przez plotki. Joye jest nie do pobicia. Andre ulegnie Maszewskiemu, tylko wówczas, gdy Polak stanie do meczu w bardzo dobrej formie. Duża strata 60,57 dla Francji.

Rzut dyskiem. Trudno liczyć na to, żeby Noel nie podciągnął się chociaż

trochę. Będziemy nadal pesymistami, ale jednak liczymy, że choćby tylko Winter ulegnie Polakowi 67,61 dla Francji!

Skok w dal. Nie jesteśmy tu silni, ale chyba o cieniu lepsi od Francuzów. Na 200 m. Stoltz i Cerutti są wielkimi specjalistami tego dystansu. Nasi mieli ostatnio wyniki słabe. Zaznaczyć jednak należy, że Zastona zbytnio się nie wysilał i że Dunccki już na wtorkowym treningu osiągnął czas 22,5 s. Nie powinniśmy stracić więcej jak 1 punkt 78,72.

3 km. z przeszkodami. Soldan zrobi dużą niespodziankę, jeśli pokona choćby Tinarą. Tracimy znowu punkty 86,75. Odrabiamy jednak wiele terytu w rzucie oszczepem. Moiroud i Andre (skoczek i plotkarz) nie dali się nikomu poznać, jako miotacze. Ponieważ „specjaliści” rzucali w tym roku skandalicznie (nie przekroczone 54 mtr!) mamy pełne prawo liczyć na 2 pierwsze miejsca 89,83 dla Francji.

800 mtr. — Trudno tu być obiektywnym. Mamy reprezentantów znakomitych. Ale Goix... Widziałem go w zeszłym roku w Berlinie. Zrobił wrażenie niezwykle imponujące. Długim (1,50 m) wspaniałym finiszem odsadził wszystkich konkurentów (na 1000 mtr) daleko od siebie. Biegł miękko, szybko, bez wysiłku. Biegł cały czas po zwycięstwo. Ma kolosalny talent i umie nadzwyczajnie walczyć. Porażka obu naszych biegaczy — nie jest wykluczona, ale ostatnim musi być jednak Leichtnam 95,88 dla Francji.

Teraz znowu odrabiamy straty. Trójskok — Luckhaus i Hoffman skatani już przeszło metr więcej od rekordu Francji. Wygrać muszą, ale ciągle jeszcze prowadzi Francja 98,96.

Na 5 km. znowu jesteśmy lepsi. No-ji jeszcze raz kłopotać się będzie o swego towarzysza. Dla Wirkusa groźny będzie przede wszystkim El Ghazi, który rozporządza znakomitą finiszem. Pokonać go można tylko tempem (Polak musi o tym pamiętać), a Petkiewicz musi kontrolować jego czas na każdym okoliczności w okolicach 15:07. Liczymy na I i III miejsce. Zbli-ża się koniec meczu, jest 102:103 dla nas.

Teraz sztafeta. Francuzi nie mają wielkiej indywidualności, ale w drużynie jest 7-ju biegaczy (Joye, Cerutti, Bertolino, Goix, Skavinsky, Faure, Leichtnam) zdolnych do osiągnięcia czasu w okolicach (a nawet poniżej) 50 sekund. Jeśli Sliwak nie będzie mógł biec — trudno marzyć o zwycięstwie.

A więc, gdyby drużyna nasza nie wyszła ponad swój przeciętny, codzienny poziom — przegramy mecz 106 na 107 punktów. Jeśli stanie do walki z takim duchem, jak przedtem Niemcom, jeśli każdy zawodnik wyzyska swój w granicach swych możliwości, jeśli wreszcie... Francuzi choć troszeczkę popuszczą cugli — wygramy mecz wysoko.

Zwycięstwo może być bardzo trudne, ale z porażką — trudno będzie się nam pogodzić.

W. Trojanowski.

FRANCJA POLSKA

SOBOTA		(najlepszy wynik i tegoroczny)	
rek. 10,6 — Moulion	Dessus (10,8 — 11)	rek. 10,7 — Trojanowski	Zastona (10,6 — 10,6)
rek. 15,59 — Duhour	Noel (15,12 — 14,38)	rek. 16,05 — Holjazz	Gierutto (15,75 — 15,66)
rek. 407 — Ramadier	Vintousky (393,380)	rek. 414 — Sznajder	Sznajder (414,390)
rek. 14,8 — Sempe	Bernard (15 — 15,5)	rek. 15,4 — Haspel	Haspel (14,9)
rek. 47,6 — Boissot	Joye (49,2 — 50,6)	rek. 48,3 — Gassowski	Gassowski (48,3 — 49,7)
rek. 30:58,8 — Boul	Rolle (31:32,00)	rek. 30:11,6 — Kusociński	Noji (31:41,4)
rek. 195 — Lewden	Moiroud (186 — 185)	rek. 196 — Pławczyk	Hoffman K. (190 — 183)
rek. 50,48 — Wirtz	Noel (około 45)	rek. 48,60 — Węglarczyk	Węglarczyk (48,60)
rek. 3:49,2 — Ladoumego	Leichtnam (3:57,6 — 3:59,5)	rek. 3:54 — Kusociński	Staniszkiewicz (3:59,8)
rek. 41,6		rek. 42,2	

NIEDZIELA

rek. 53,4 — Joye	Joye (53,4 — 54,2)	rek. 53,4 — Kostrzewski	Maszewski (55,8 — 58)
rek. 50,71 — Winter	Noel (49,44 — 46,35)	rek. 46,98 — Fiedoruk	Fiedoruk (46,98)
rek. 771 — Paul	Joanblanc (718 — 690)	rek. 738 — Nowak	Hoffman M. (714 — 704)
rek. 21,8 — Moulion	Cerutti (22,2)	rek. 22 — Trojanowski	Zastona (22,1 — 22,7)
rek. 13,66 — Paul	Joanblanc (?)	rek. 15,21 — Luckhaus	Hoffman M. (14,76 — 14,25)
rek. 14:36,8 — Boul	Lalanne (15:03 — 15:13,4)	rek. 14:33,4 — Noji	Noji (14:33,4 — 15:15,4)
rek. 318,2		rek. 18,30	

Marble na drodze Jędrzejowskiej do finału wimbledońskiego

LONDYN, 16.6. — Tel. wł. — W środę odbyło się dawno oczekiwane losowanie mistrzostw Wimbledonu, które zaczynają się w poniedziałek. Sensacją było rozstawienie dopiero na trzeciej pozycji Jadwigi Jędrzejowskiej, która w roku ub. doszła do finału. Według dotychczasowych zwyczajów na pierwsze dwa pozycje stawiano zawsze zeszlorzeczone finalistki. Ponieważ mistrzyni Round-Little nie startuje, oczekiwano przydziału pierwszego miejsca Polce.

Na ogół jednak kolierownictwa turnieju nie spotyka się z poważnymi zastrzeżeniami. Tymczasem to tym, że w roku bieżącym klasa jest niezwykle wyrównana, wyniki zmienne Marble nie tylko pokonała, ale zlekka-sowała niedawno Jędrzejowska, należy się więc jej miejsce przed nią. A Wills Moody ma wyjątkowe prawa.

Poza tym jeśli Jędrzejowskiej stała się krzywda, będzie mogła łatwo po wetować ją sobie, spotyka się bowiem w półfinale z Amerykanką.

Prasa uważa, że spokonie to wygra Polka i w finale spotka się z Wills Moody.

Polka gra w pierwszej rundzie z Australijką Stevenson, w drugiej z Angielką King, która była już wiele razy, w trzeciej z Morphew (Pld. Afryka), która pobila dziś w Queens Clubie bez utraty seta 6:2, 6:2.

Kolejność rozstawienia pań jest następująca: 1) Wills Moody, 2) Marble, 3) Jędrzejowska, 4) Sperling, 5) Mathieu, 6) Stammers, 7) Fabyan, 8) Scriven. Sensacją jest, że nie została wylosowana, która w pierwszej rundzie wpała odrazu na Mathieu.

W dublu pań Jędrzejowska gra z Thomas i wpała odrazu w pierwszej rundzie na znakomitą parę amerykańską Fabyan, Marble, z którą przegrała już w Weybridge w trzech setach.

W grze mieszanej Jędrzejowska gra wraz z Mako, z którym wprawia się teraz w Queens Clubie (dotąd bez porażki). W pierwszej rundzie spotka się z parą King, Mc Phail, potem gra z Wills Moody, Borotra, potem ewentualnie w Lumb, Boususs.

W Queens Clubie Jędrzejowska gra w piątek w półfinale z Amerykanką Fabyan, w drugim półfinale spotka się z Wills Moody i Sperling.

Wśród panów rozstawiono kolejno: 1) Budge, 2) Austlin, 3) Menzel, 4) Henkel, 5) Puncce, 6) Mitic, 7) Hecht, 8) Kho sin Kie, 9) Mitic i Hecht do stąpli tego zaszczytu, świadczy to o niskim poziomie konkurencji panów.

Metryki Francuzów

- Bernard Pierre, lat 32, kupiec, wzrost 185.
- Bertolino Joseph, lat 22, student, 167.
- Cuzol Roger, lat 22, monter, 172.
- Dessus Andre, lat 24, student, 177.
- Drecq Raymond, lat 36, policjant, 183.
- Faure Paul, lat 25, student, 179.
- Joanblanc Robert, lat 21, podoficer, 175.
- Joye Prudent, lat 19, urzędnik, 182.
- Goix Robert, lat 32, policjant, 174.
- Lalanne Jean, lat 24, urzędnik, 167.
- Leichtnam Pierre, lat 28, tokarz, 166.
- Molroud Jean, lat 24, grawer, 185.
- Puyfoucat Eugene, lat 28, policjant, 171.
- Rerolle Roger, lat 29, urzędnik, 171.
- Roujon Max, lat 25, krawiec, 180.
- Skawinski Pierre, lat 26, kancelista, 185.
- Thery Jean, lat 27, 164.
- Wattiaux Jean, lat 26, urzędnik, 167.
- Winter Paul, lat 32, nauczyciel, Wychowania fiz., 170.
- Wirtz Joseph, lat 26, uczeń marynarki, 186.
- Vintousky Robert, lat 38, ślusarz, 180.

KOGO BRAK

„L'Auto” podaje listę zawodników francuskich, którzy nie mogą jechać do Polski, młmo, że na zasadzie wyników tegorocznych meczy pewnie miejsce w reprezentacji.

Valmy, najlepszy obecnie sprinter; Leveque, który pobiegłby 800 mtr i sztafetę 4 x 400; Rochard 5000 mtr; Brisson i Mathiotte na 110 mtr przez plotki; Mantran w skoku wzwyż; Heim w skoku w dal; Bracnot i Du hour w rzucie kulą; Saint Pe w miocie.

Liga waterpolowa

Wiceministr Polak nie potrafi rozstrzygnąć meczu z K.S.Z.O., który wyka-zał bardzo dobrą grę defensywną.

W niedzielnych rozgrywkach tabela ligi waterpolowej przedstawia się następująco:

- 1. T.P. Giszowice 4 gry 7 pkt. st. br. 22,1
- 2. A.Z.S. Katowice 3 gry 4 pkt. st. br. 6,2
- 3. K.S.Z.O. Katowice 3 gry 3 pkt. st. br. 1,2
- 4. K.S. Katowice 3 gry 0 pkt. st. br. 1,3
- 5. Kachoh Bielsko 3 gry 1 pkt. st. br. 0,0

PLYWACY KRAKOWCY NASTARCIE

KRAKÓW, 16.6. — Tel. wł. — Przy udziale trzech klubów Cracowit, Wisły i Makabi rozpoczęły się dziś zawody pływackie o mistrzostwo okręgu. Wyniki uciepiły na skutek zimnej wody.

W ważniejszych konkurencjach osiągnięto wyniki: 200 m. kl. i Gillert (Cr) 3,21; 2) Wólhak (Wisła); 200 m. dow. i kl. Paszkot (Cr) 2,48,1; 2) Bartaszewski (W); 400 m. dow. i kl. Zguda (Cr) 6,21; 2) Treszyński (W) 3x100 m. styl. zm.: 1) Cracovia 4:10; 2) Cracovia II, Wisła została zdyskwalifikowana. W długiej klasie 400 m. dow. wygrał Patużyński (Cr); 100 m. dow. Brzezinski (W); 200 m. klasycznym (Barbaszewski (W); 100 m. dow. pań Deutscherówna (Makabi).

W OSTROWCU odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników WKS Poznań. Wygrał 100 m. st. w. Sikora (WKS) 1:11,6, 100 m. st. w. Wesołowski (WKS) 1:30,2. Sztafeta 3x100 st. w. WKS 4:21,1.

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA” w Krakowie, ul. Piersackiego 14

Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1938/39. Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimnazjum starszego typu (ostatni rok przygotowania)
- 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego
- 3) z zakresu I i II klasy gimn. nowego ustroju
- 4) egzaminu z 7-ciu klas szkoły powszechnej

Wykładową tytuł wybitne sily fachowe.

Węgry czy Włochy? Szwecja i Brazylia walczą o trzecie miejsce

W finale mistrzostw piłkarskich świata spotkały się w niedzielę w Paryżu Włochy i Węgry. O trzecie miejsce walczyć będą w Bordeaux, Brazylia i Szwecja. Nie spełniły się nasze nadzieje: Brazylia przegrała z Włochami. Nasz pogromca nie dowiódł, że jest najlepszym zespołem turnieju, czym podniósłby niezmiernie splendor piłkarstwa polskiego.

Węgry doszły do finału bez specjalnego trudu. Najpierw przespacerowały się po sębiubskich Indiach Holenderskich, potem pokonały zmęczoną dwoma meczami z Niemcami, Szwajcarię, wreszcie dzięki swej technice i kulturze gry rozgromiły Szwecję.

O wiele trudniejszą drogę do finału miały Włochy. Najpierw ciężki mecz z Norwegią, w którym tylko błąd ze dziesięciu uratował ich od porażki, potem równie ciężki mecz z Francją, w którym doskonała drużyna paraska miała właściwie przewagę, wreszcie pełen napięcia mecz z artystami z Brazylją, którego losy przesądził rzut karny.

Final — będzie więc sprawą wewnętrzną Europy. Sądząc z tradycji winny go wygrać Włochy, ale Węgry wykazały formę o wiele lepszą.

PARYZ, 16.6. — Telefonem od specjalnego wywiadnika.

W „parku Książęcy” wobec tylko 20.000 widzów Węgry pokonały dziś pewnie Szwecję w stosunku 5:1 (3:1). Szwedzi zachęcani dobrą meczem z Kubą liczyli po cichu na sukces. Mogli bowiem o wiele lepiej niż przed rokiem w Warszawie.

Powoli jednak wyższość techniczna Węgrów wzięła górę nad rozmachem Skandynawów. Węgry opanowali boks i mogli wygrać w całej pełni, przetrwawszy oszczędnie, w wytrzymałości, pamiętając o niedzielnym finale z Włochami.

Mecz zaczął się sensacyjnie gdyż już w pierwszej minucie prawo-skrzydłowy Nyberg, najlepszy zresztą gracz na boisku, uzyskał prowadzenie. Speszycło to tak Węgrów, że przez 20 minut gra była równa a może nawet Szwedzi byli niebezpieczniejsi.

Powoli jednak Węgry doszli do siebie i puścili w ruch swój aparat kombinacyjny, zaprowadzając na sytuację. Wytrzymał Zsengeller po otrzymaniu centry od Sasa. Liczne strzały obronił teraz grający z wielkim szczęściem Abrahamson. W 37 m. uzyskał prowadzenie Titkos z podania Toldiero. W minutę po tym Sarosi podaje Zsengellerowi, który ustala wynik do

„IMPERATOR” NAJLEPSZA PIŁKA NOŻNA

PRZYJMUJĄ WPISY NA NOWY ROK SZKOLNY 1938/39. Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimnazjum starszego typu (ostatni rok przygotowania)
- 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego
- 3) z zakresu I i II klasy gimn. nowego ustroju
- 4) egzaminu z 7-ciu klas szkoły powszechnej

Wykładową tytuł wybitne sily fachowe.

Dwie batalie brazylijsko-czeskie

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Bordeaux, 12.VI.1938.
Z Paryża do Bordeaux jest ponad 600 km. Nasz „rapid” pokonuje je w około siedem godzin.
W wagonie restauracyjnym korespondent praski „Przeglądu Sportowego” red. Schimetschek i jeden z najstarszych dziennikarzy czeskich red. Horacek informują się u mnie o nowych przeciwnikach i nie żalują pochlebnych słów pod adresem Polaków, których wynik z Brazylią wywołał ogólne uznanie. Gdy chodzi o własne szanse, dziennikarze czeszy są sceptyczni. Obawiają się o atak, i jak się później okazało — słusznie!
Na niedzielę rano zapowiedziano w Bordeaux otwarcie nowego miejskiego stadionu.
Stadion berliński imponuje rozmiarami, białe z niego siła i potęga. Stadion w Bordeaux, bez porównania mniejszy zachwyca lekkością konstrukcji. Tam dostojna powaga — tu nieforsobliwa radość. Pole gry z lekką wytkniętą, przypomina tort nalożony na tace. Czerwona wstęga kolarskiego toru starza barwny kontrast z zielenią i murawą.
Bieżni ani śladu! Jesteśmy w Francji. Kolarstwo kroczy tu na pierwszym miejscu i stał też w witrażach honorowego wejścia statua wybitnego lokalnego cyklisty.
Ceremonia otwarcia jest prosta. Zjawiają się zaproszeni goście. Przychodzi komendujący generał, i tworzą dzieła mer miasta p. Marquet. Witają się z obcymi i rozpoczyna się zwłędza

nie obiektu. Zadnych przemówień, żadnych ceremoniałów. Trwa to dwadzieścia minut i ludzie zadowoleni rozchodzą się do domów.
Po południu właściwa, sportowa inauguracja stadionu. Pierwszy mecz i to największego kalibru. Trybuny już na godzinę wcześniej wypełnione po ostatnie miejsce. W łóżny prasowej i na dostawionych ławkach niemiejszy tłok.
Z barw powitalnych trudno zorientować się po czyjej stronie większe sympatie. Dla Czechów są one może o odrobinę gorętsze. Hymn brazylijski o zabarwieniu wybitnie operowym, czeskosłowacki skrócony do części czeskiej i... rozpoczyna się widowisko.
Warto to było tłuc się aż do Paryża by stać się świadkiem tego rodzaju popisów! Ze wzruszeniem wspominamy Strasburg, gdzie królował prawdziwy sport, gdzie zacięta walka przemieniała się w potężny atut propagandowy futbolu.
Tak wstrętnego meczu nie widzieliśmy na szczęście już bardzo dawno. Co stało się z tymi sympatycznymi, dobrze ułożonymi chłopcami z Brazylii, którzy w Strasburgu chcieli być na każdym kroku dżentelmenami? Prawda, że pierwsze foule nastąpiły ze strony Dancika. Były to jednak „normalne” przekroczenia, jakie zdarzają się w każdym meczu. Tym dziwniejsze zachowanie się pana Zeze, który nie wiadomo dlaczego nagle kopnął całą siłą w brzuch, stojącego daleko od piłki Nejedlego. Wyteciał wprawdzie z boiska, jednak dał hasło do orgii.
Brazylijczycy jakby zasugerowani szli wyraźnie na rozbieżnie i zdekompensowanie przeciwnika. Kosztowało ich to utratę jeszcze jednego gracza, który znów w ordynarny sposób zdeptał kopniakami Rihę. Czech był na tyle niemądry, że próbował sam reagować i w rezultacie obaj znaleźli się poza boiskiem. To co działo się dalej nie było już gra. Trzeba przyznać, że Czesi, którzy nie należą zresztą do amolków tym razem byli bez winy; a jeśli padał też „trup” brazylijski to niemal wyłącznie z powodu własnej nieostrożności i dzikości z jaką pakowano się na każdą piłkę.
Zachowanie się Brazylijczyków tłumaczy się dwiema przyczynami. Zakosztowawszy w Strasburgu sukcesy doszli do wniosku, że nie nie może stanąć im na przeszkodzie w zdobyciu mistrzostwa świata. Najlepszym tego dowodem chyba to, że już w niedzie-

łę rano zamówili pokoje w Marsylii, gdzie ma się odbyć półfinał. Przypuszczamy, że graczom dano odpowiednie dyrektywy i przyrzeczono... odpowiednie premie! To samo wystarczyłoby zapewne, by wprawić ich w „amokowy” nastrój.
Gdy więc w pierwszych minutach, kiedy Czesi grali zupełnie dobrze, poczuli, że sprawa nie jest tak prosta, stracili panowanie i postanowili przy użyciu każdego środka dojść do celu! Tajemnica gry brazylijskiej jest wciąż jeszcze niewyjaśniona! Po meczu z Polską pisaliśmy, że są oni doskonali, a jednak można ich pobiec. Dziwna, rzecz, że identyczną opinię usłyszeliśmy po meczu z ust wybitnych fachowców czeskich. Dziwne jednak i to, że... przeciw Brazylijczykom nie można jakoś grać normalnie! Atak czeski robił identyczne błędy, jakie popełniali następcy Polski. Nie namiętano o kryciu pomocy, nie umiano również utrzymać kontaktu między liniami.
Obserwując drugi mecz Brazylijczyków z Czechami i stawiamy sobie poważne pytanie, czy czasem ta niemożność rozwinięcia normalnej gry nie tkwi właśnie w ich sposobie prowadzenia walki? Atak ich, podobnie jak w Strasburgu, pozornie nie był niebezpieczny, nie miał więcej, niż dwie lub trzy szanse bramkowe, gdyż dalekie strzały nie można przecieć i zczyć. Współpraca wspaniałych indywidualistów brazylijskich opierała się znów prawie wyłącznie na kombinacji: dwójkowej, a jednak tym prymitywnym, zdawałoby się sposobem zdołali oni rozzerwać szeregi czeskie i to przy braku dwu graczy.

I jeszcze jedno odkrycie! Brazylijczycy są dzięki swej idealnej technice dobrzy na wszystkich pozycjach. Roméo cofnięty do pomocy grał tam z niemiejszym skutkiem, niż w ataku. Gracz, który zastąpił Machadę w obronie — był idealnym bekami!
Brazylijczycy są komediantami — to prawda! Nie są fair — to również prawda! Ale nie można odmówić im wysokiej klasy, do której dochodzą innymi drogami, niż nasze europejskie drużyny.

BRAZYLIA — CZECHY 2:1 (0:1)
Do powtórnego meczu z Czechosłowacją Brazylia wystąpiła w zupełnie zmienionym składzie. Pozostawiono tylko Leonidas na środku ataku i Waltera w bramce. Jak się okazuje nie było to pociągające ryzykowne. Rezerwowi nie ustępowali w męcznym „asom” i wygrali mecz co nie udało się w niedzielę.
Czesi wystąpili bez Planicki, ale rezerwowi Burkert mu nie wiele ustępował. Nie dał się również odzyskać brak Nejedlego, gdyż Kopeczy w ataku był doskonały, z jego strzału padał w 23 min. pierwszej połowy jedyna bramka dla Czechów. Zasłużyli oni w tym czasie na więcej: prostopadymi krótkimi, podaniami panowali nad sytuacją, ale zabrakło strzałów. Gdy, na domiar złego, stracili wskutek kontuzji Kopeczygo, los ich zwał przędzą. Po przerwie Kopeczy wrócił ale Brazylijczycy panowali już nad sytuacją; w 12 min. wyrównał Leonidas, w 24 min. Roberto ustalił wynik dnia. Tym razem gra była spokojna. Widzów było 18.000.



WŁOSI WYGRYWAJĄ Z FRANCJĄ w drodze do półfinału mistrzostw świata.

Kispesti — Smigly 4:4

WILNO, 16.6. — Tel. wł. — W Wilnie przez 2 dni gościła drużyna węgierska Kispesti, która rozegrała w pierwszym dniu mecz z miejscową Makabi. Węgrzy pokonali zespół wileński, który w tym sezonie najprawdopodobniej będzie reprezentował barwy Wilna w walkach o wejście do Ligi. 7:2. Makabi wystąpiła w swym najslabszym składzie, nie potrafiła jednak przeciwstawić się lepszej wale grze węgierskiej. Najlepiej grali w Makabi byli Nieberg na środku ataku, Schwartz II i bramkarz. Szczęśliwym p. Schneider.

W.K.S. Grodno mistrzem Białegostoku

gracz	pkt.	bramki
W. K. S. Grodno	12	23
Makabi Grodno	12	16
Makabi Białystok	11	14
Ognisko Białystok	11	12
Warmia Grajewo	10	9
Hapoeł Białystok	12	6
Legion Łomża	12	0

Legion przegrał wszystkie mecze w. o. wobec i uszczelnia zobowiązań na rzecz Klubów i Okręgu. Do „B” klasy spada pozostający w Hapoeł.

W drugim dniu Kispesti spotkał się z WKS Smigly. Po zaciętej i dość emocjonującej walce wynik był 4:4 (1:2). Drużyna wileńska wystąpiła do tego meczu bez swego najlepszego obrońcy Zawiel, który został kontuzjowany na meczu z Polonią. Okazało się, że kontuzja Zawiel nie jest specjalnie groźna i po krótkiej przerwie wystąpił on znów przędzą. Drużyna wileńska w zastraszający sposób tracił szybkość, żywotność i twardość, za pomocą to których walorów zaskazyła na awans do ligi. Najlepszym graczem w ataku był Wilczek, w pomocy wyróżnił się Hajdini II. Obrona spełniała swe zadanie. W bramce o wiele lepszy był Łoś, który po strzeleniu 2-ci bramki zamienił Czarskiego.

Mistrzostwa Wołynia

gracz	pkt.	bramki
P. K. S. Łuck	11	16
Harmonea Równe	9	13
Pogoń Równe	11	13
W. K. S. Łuck	12	12
Szerce Kowel	12	11
K. K. S. Krzemieniec	11	8
Harmonea Łuck	10	8
Strzelec Jan. Dol.	12	7

Pogoń (Brzesko n.B.) zdobyła mistrzostwo kl. A Poleskiego Okręgu. Ostatni mecz o mistrz. okręgu wygrała Pogoń z Orem (Pińsk) 6:0.

Unia bez konkurencji
Na czele tabeli Lub. O. Z. P. N. kroczy bez straty punktu WKS Unia, która ostatnio pokonała w cefeńca tabeli WKS Chelm w stosunku 9:3, a lokalnego rywala LWS 3:0. Do klasy B spada Helman (Zamość) i ma stuzować się z WKS (Zamość), nierzeczywistym dotąd w PZPN. Kandydatem na wejście do klasy A jest Hapoeł (Lublin), prowadzący w tabeli przed Makabi (Lublin).

OSTRÓW WLKP. K. P. W. — UNIA (Koczan) 11:2 (6:1) o wejście do ligi okr. Branski zdobyli: Urbanak 4, Małozemka, Ciesiński.

CHORZÓW, 16.6. — Tel. wł. — AKS — Vorwaerth (Gliwice) 4:1 (1:0). Bramki uzyskali: Wostal dwie, Pytel i Piontek dla AKS oraz Piszczek dla gości. Sedzował p. Brycz zupełnie dobrze. Widzów około 1.000. Wice-mistrz Polski pomścił porażkę Ruchu z przed kilku tygodni, ale mimo wyrażnego zwycięstwa nie zachwylił bynajmniej; grał nie ładnie. Na wyróżnienie zasługiwała para beków oraz pomocnicy Betkowski i Skrzypiec. Atak bezbrany.

RUCH MA TRENERA
Z dnem 15 czerwca rozpoczął swa prace w Ruchu słynny ongi międzynarodal węgierski (napasnik), Fogi I, siurazy brat trenera poznańskiego Wary. Węgr zakontraktowany na razie na 3 miesiące. (hr).

Wyniki osiągnięte w br. przez poszczególne zawodników świadczą o stałym wzroście poziomu tego piękego sportu. P. W. P. dzieli zawodników na dwie klasy: A i B. W klasie A pierwsze miejsce w br. zajął p. W. Zieñenhirte z Warszawy (97 punktów na 100 możliwych). II miejsce zajął p. T. Obutelewicz z Pionek (95 pkt. na 100), III miejsce p. St. Rosenwerth (91 pkt. na 100). W klasie B I m. zajął p. R. Feil z Poznania (89 na 100), II p. T. Pakowski z Pionek (83 na 100).

Zawody organizowane przez P. W. P. cieszą się wielką popularnością wśród myśliwych, którzy utrzymują, że w Polsce strzelania do rzutków są daleko leniej organizowane od zawodów międzynarodowych, urządzanych w innych państwach. Nadmienić należy, że w br. poraz pierwszy użyto na zawodach nabojuw srtutowych wykonanych w całości w kraju, dzięki czemu uniezależniliśmy się od zagranicy w tej dziedzinie, co stanowi poważny krok naprzód w rozwoju strzelectwa. (hr).



PREZYDENT MIASTA STARZYŃSKI

czynił przegląd dorobku sportowego K. S. Syrena, z racji 10-ćlecia istnienia tego klubu. Obecnie w barwach Syreny startuje wielu czołowych sportowców warszawskich, którzy obok pracy zawodowej znaleźli doskonałe warunki do treningu w świetnie postawionych sekcjach sportowych klubu, liczącego 1700 członków.



EPILOG MECZU

Wagi ciężkie: Piat i Pichot w towarzystwie sekundaniów z dziego ringowego.

Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach krzewi sport i strzelectwo



Na możliwych 100 punktów uzyskali: (od lewej) pp. Tad. Obutelewicz 95, Wilhelm Zieñenhirte 97, Baron S. Rosenwerth 91.

Pionki, w czerwcu.

Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach jest ośrodkiem poważnej pracy sportowej i wychowania fizycznego. Współpracownicy Wytwórni w roku 1926 założyli klub sportowy „Proch”, który liczy obecnie 490 członków oraz posiada 9 sekcji sportowych: piłki nożnej, lekkoatletyczną, tenisową, bokserską, kolarską, gier sportowych, hokejową, narciarską i pływacką. Sekcja piłki nożnej zdobyła w r. bież. mistrzostwo klasy A podokręgu radomskiego warsz. Okręgu. Walczy o wejście do Ligi okręgowej. Sekcja lekkoatletyczna zdobyła tytuł mistrza drużynowego podokręgu starachowickiego już po raz trzeci z rzędu. Sekcja tenisowa szczyt się tytułem mistrza województwa kieleckiego w klasie B oraz trzykrotnym zdobywcem pucharu przechodniego fabryki uzbrojenia. Sekcja hokejowa zdobyła mistrzostwo podokręgu i w rozgrywkach finałowych okręgu o wejście do klasy A zakwalifikowała się do pułk końcowej. W decydującym spotkaniu uległa jednak Polonii warszawskiej. Z pozostałych sekcji najlepiej rozwija się bokserska, dla której klub w roku bież. czyni starania o trenera. Pracę sportową ułatwia stadion sportowy na terenie P. W. P., na którym znajdują się boisko piłki nożnej, gier sportowych oraz bieżnia i skocznia. Prócz tego klub posiada 6 kortów tenisowych i boisko hokejowe. Rozwój klubu w znaczącym stopniu warunkuje duże poparcie dyrekcji P. W. P. z Dyr. Nacz. inż. J. Protem inż. która wybudowała potrzebne urządzenia sportowe i która pomaga stale klubowi w jego pracach, oraz — inicjatywa prezesa klubu, którym od czasu założenia do chwili obecnej jest p. W. Drózd.

Obok wyżej wymienionych galezi sportu na terenie P. W. P. rozwija się również sport myśliwsko-strzelecki, który w latach ostatnich zanikał w naszym kraju. Inicjatywa P. W. P. w

PLANICZKA NIEZDOLNY DO WALKI

Jeden z najsympatyczniejszych graczy na arenie międzynarodowej słynny bramkarz czeski Planiczka został umieszkodliwiony na przeciąg kilku tygodni. W czasie walki rzucił się odważnie pod nogi Peraciemu. Bramkarz czeski po akcji tej zwinął się z bólu, ledwie ko docucono. Wrócił jednak na posterunek i obronił jeszcze jeden czu dwa strzały. Zdawało się więc, że była to tylko przejściowa kontuzja. Tymczasem przeprowadzone wieczorem badane roentgenologiczne wykazało, że Planiczka ma złamane ramię.
Wytwarzanie w tych warunkach na posterunku, było aktem największego poświęcenia i ofiarności, za którą wspólnie bramkarzowi należy się pełne uznanie. Wiadomość o ciężkiej kontuzji Planicki, wywołała ogólne współczucie.

Ligi okręgowe w kraju

Warszawa ma już mistrza. Do rozgrywek o wejście do Ligi zakwalifikowała się Legia po decydującym meczu z Okęcem, wygranym 3:2 (1:1).
Trzeci, przegrana, że wygrała zupełnie zasłużenie, mimo iż wystąpiła osłabiona w pomocy. Bez Przędzińskiego II. Była drużyna technicznie lepsza, grała „z głową”. Okęcie poza bojeownością, nieczym nie mogło się wyłegłymować. W legii ogólna sytuacja wywołała gra pomocnika Pyskiewicza bez „prawego buta. Nazwano go od razu „polskim Leonidasem”.

Na meczu obecny był prawie cały zarząd PZPN z p.k. Głabiszem, p.k. Zofiedzińskim, inż. Przeworskim i in.
W przedmecz. PZL również w decydującym meczu o wejście do Ligi Okręgowej WZPN, pokonał Bzurę (Chodaków) 5:2 (2:0).
W drużycie zwycięskiej królował środkowy napasnik Zimmerman — talent doprawdy z Bo-

żel laski. Bramki dla PZL-u zdobyli: Zimmerman, Zieliński po 2 i Zwadzinski, dla Bzury: Zgliński i jedna samobójcza. Sedzia kpt. Kalfinski. m. al.

BOJSKO GRANATU W SKARZYSKU zostało, wobec powtarzających się na nim awantur, zamknięte do dn. 1 września, a grze tego klubu Rejnowicz i Duszynski zdyktowali karny, pierwszy dożywotnio a drugi na 4 me sęce za awantury na meczu Czarni — Granat.

Union Touring mistrzem
Łódź, 16.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo piłkarskie Łodzi zdobył ostatecznie Union Touring, już po raz ósmy, bijąc w decydującym meczu w Fabianich Bzurę w stosunku 3:1. WIMA, która teoretycznie miała szansę na tytuł, przegrała z LTSO w stosunku 0:1, tak że Union Touring wyprzedził ją o 3 pkt.

ŁWÓW, 16.6. — Tel. wł. — Dalsze mecze o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Junak pokonał RKS 2:0 (1:0) i Lechia wygrała z Czarnymi 2:1 (0:1).

LIGA KRAKOWSKA
KRAKÓW, 16.6. — Tel. wł. — Dalsze mecze rozgrywane o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły dalsze, wysoko cyfrowe zwycięstwa faworytów. W chwili obecnej na czele tabeli kroczy Chelmek z 33 pkt. przed Fablokiem z 30 pkt., Makabi 29 p. i Tarnowia 27 p. Te cztery kluby rozstrzygną między sobą sprawę już w najbliższą niedzielę, w ramach meczów Chelmek — Fablok i Makabi — Tarnowia. Późnie rozstrzygnie się czy do finału dojdzie również Garbarnia.

W dzisiejszych meczach Chelmek wygrał ze Zwierzewskiem 2:0. Makabi pokonała Nadwislana 5:1, Garbarnia — Orzełowiecki 7:0, Fablok — Podgórze 5:0, Tarnowia — Korona 7:0, Wista — Olsza 2:0.

Chelmek — Tarnowia 4:2 (3:1)
Tarnowia zaprzepaściła szansę na zdobycie o mistrzostwa Lig Okr. Prowadzając 1:0 ze strzału Ro.ka I. Bramki dla Chelmka zdobył Osceki 3 i Bator i dla Tarnowii drugajachimick.

DERBY ZAGLEBIA
SOSNOWIEC, 16.6. — Tel. wł. — W decydującym meczu o mistrzostwo zagłębiowskiej ligi RKC Zagłębie z Dabrowy pokonał Chelmek 1:0 (1:0). Bramka padła w 30 min. z karnego, strzelonego przez Cabala. Pod koniec pierwszej połowy doszło do reki-cyzjonów pomiędzy Zaczekim i Pekalskim. Sedzia p. Mitiszński z Krakowa usunął gracza KKS z boiska. Widzów około 5.000.
Dab — Niska 5:3 (0:2).

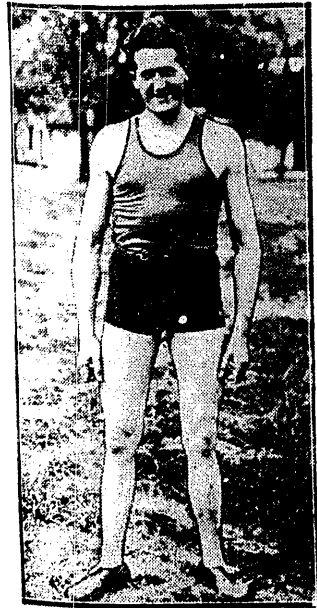
KATOWICE, 16.6. — Tel. wł. — Mecz o mistrz. Lig. Naprzód (Lipiny) — 06 Katowice 4:0 (4:0).

GRYF MISTRZEM POMORZA
TORUŃ, 16.6. — Tel. wł. — Wobec 2.500 widzów odbył się dziś decydujący mecz o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Gryfem a KS Cieszewski. Bydgoszcz, zakończony pełnym zwycięstwem Gryfu w stosunku 3:1 (0:0). Gryf ma w tej chwili o 3 p. więcej od Cieszewskiego i będzie reprezentował Pomorze w walkach o wejście do ligi.

Gryf miał przewagę zwłaszcza po przerwie, atak przy stanie 1:0 Cieszewski wyrównał z karnego, drużyna toruńska się zamamala. Trwało to parę minut, poczym Gryf przeszedł do ataku i w 75 min. bramkarz Cieszewski z karnego wyrównał, a po chwili trzecia bramka strzelił prawo-skrzydłowy Wierzelewski. Gryfowi wygrała mecz pomoc.

WISŁA

Uzdrowisko na źródeł Wisły. Malownicze położenie, niezwykle łagody klimat, silne nasłonecznienie. Kąpiele w basenie, rozrywki, dancingi. Sporty: wędkarstwo, tenis, pływactwo, konkursy hipieczne etc.



NOEL



PISARSKI — BLOULT



KOWALSKI — BOURGOIS

Polska - Francja 14:2

Triumf cyfrowy, który nie daje pełnego zadowolenia

Polska pokonała w środę wieczorem Francję w stosunku 14:2. 15.000 widzów, które za możliwość oglądania tego triumfu zapłaciło z góra 25.000 zł, opuściło stadion Wojska Polskiego z uczuciem zawodu. Było bardzo zimno, a mecz nie rozgrzał nikogo. Był po prostu nudny.

Był nudny, gdyż poziom boksu demonstrowanego przez obie drużyny nie zachwycał. Był nudny, gdyż nie był najlepiej zorganizowany. Publiczność zbyt oddalona od pola walki, nie miała dostatecznego kontaktu z wydarzeniami na ringu. Niepotrzebnie zrobiono ten alarm z zamknięciem bram o 8.30. W rzeczywistości wpuściano publiczność nawet po dziewiątej, większość widzów przyszła jednak wcześniej i marzyła pół godziny. To nie było najszcześliwsze pociągnięcie propagandowe.

Za zimno — za długo
Na domiar złego początek meczu opóźniono, a przerwy między walkami były stanowczo za długie. Miał rację Związek Lekkoatletyczny, że obawiał się konkurencji boksu. Środowy wieczór nie zachęcał ludzi do oglądania spotkań polsko-francuskich.

Jedynym sukcesem był więc imponujący stan kasy. Bo sportowo spotkanie zawiodło. Francuzi niewiele obiecywali — to prawda. Mówili wprost: boks amatorski traktowany jest u nas po macoszemu; najlepsze jednostki idą od razu do obozu zawodowców.

Ala myśmy po cichu oczekiwali, że odkryjemy jednak wśród ośmiu pięściarzy jeśli nie Micheletów i Despeaux, to przynajmniej paru kandydatów na przyszłych mistrzów olimpijskich. Odkryliśmy co najwyżej jednego — koguta Bernarda.

Zapewne nie można odmówić Francuzom niezłej szkoły. Ale ich boksy party jest przede wszystkim na dobrej zastawie, na za dobrej zastawie. Trudno: pojedynki przez trzy rundy ze szczególną gardą nie stwarza widowska porywającego. A ostatecznie tak wyglądały niemal wszystkie spotkania polsko-francuskie.

Chlubnym wyjątkiem pod tym względem były dwie pierwsze walki. Mucha Perrier ruszył z pasją do ataku, nadział się na parę czystych, doskonałych konter Jaszińskiego, nie spieszył się tym, dając atakować swymi krótkimi ciosami z obu rąk. Za dużo było

tego dla Polaka. Coraz więcej chaosu było w jego akcjach, coraz mniej celności, coraz mniej skuteczności. Jasziński został wypunktowany w sposób niemal klasyczny.

Bernardi — klasa
Jeszcze więcej pokazał jednak Bernard, bo miał przeciwnika lepszego o klasę. Seriami z obu rąk doskonale Rotholca niewiele zmieniają w sytuacji. Rotholc widzi, że na technikę, na szybkość myśli i akcji nie ma sposobu. Trzeba więc szukać ratunku w wymianie ciosów. Istotnie w miódce pięściami Polak zyskuje początkowo przewagę, trafia Francuza dotkliwie, ale impet jego prędko się kończy i technika Francuza, czystość i celność ciosu znów dochodzą do głosu. Francuz tej walki nie przegrał, choć werdykt sędziów głosi co innego.

Na tym skończyły się jednak „wznośle” punkty drużyny francuskiej. Trzy następne walki były jeszcze poprawne, trzy ostatnie wręcz słabe. Walter, Bourgeois i Grandjean paraliżowali przynajmniej skutecznie ataki Polaków, wykorzystywali dobrze każdy moment osłabienia ich impetu. Pozostali Francuzi odgrywali właściwie żalną rolę, choć ich przeciwnicy byli słabsi niż koledy z lekkich wag.

Stanowczo trzeba na przyszłość ustalić inną kolejność spotkań. Wobec chronicznego braku wag ciężkich w całej Europie, mecze powinny kończyć wagi lekkie. Chodzi o końcowe wrażenie, które wynosi publiczność. W środę było ono fatalne.

Fatalne ostatnie rundy
Nie tylko jednak poziom końcowych walk meczu źle się przysłużył propagandzie boksu. Poziom ostatnich rund każdego spotkania był też nieszczerzy, zacierając wrażenie doskonałego początku. I to mamy za złe Polakom: nie byli oni kondycyjnie dostatecznie przygotowani do meczu, zacykali świetnie, kończyli chaosem. Toteż publiczność niezawsze rozumiała zwycięstwa swych pupiłków.

Czy choć raz wybuchł huragan braw po ogłoszeniu werdyktu sędziów? Nie, przeciwnie, widownia czasami była jakby zażenowana. Największy grzech pod tym względem ma na sumieniu Kolskiński. Rzucił się z furją do ataku, zamknął gradem ciosów mocnych, szybkich, celnych. Wiedział, że wymaga się od niego nokautu i chciał znokautować za

wszelką cenę. Grandjean nie chciał jednak iść na deski, nie chciał zostać workiem treningowym. A zapał Kolskińskiego gasił z każdą sekundą; ciosy były coraz mniej celne, zastana Francuza coraz trudniejsza do przebicia, riposty coraz częściej znaczący ciałem i twarzą Polaka. „Najlepszy bokser świata” nie powinien tak kończyć walki.

Być może, że to brak Stamma, jego reżyserii, jego rozkładu sił wpłynął na fatalne trzecie rundy Polaków. Faktem jest, że Jasziński, Rotholc, Kowalski, Kolskiński, Czortek, Piarski walczyli w trzeciej rundzie o klasę gorzej niż w pierwszej.

Szermierz Kowalski
Najmniej zaniedbania miał może pod tym względem Kowalski. Dał on prawdziwy pokaz szermierki pięściami. Po początkowo trzymając się defensywny; dzięki doskonałej pracy nóg i elastycznym unikom, był jednak zawsze gotów do kontry i do kontrataku. Znakomicie zwłaszcza było przechodzenie przez lewe proste Bourgeois i riposty hakami z prawej. Takimi właśnie hakami znokautował Schmeling Louisa. W drugiej rundzie Kowalski atakował nawet Francuza, by w trzeciej opaść na siłach i pozwolić sobie na chaotyczną biłajtkę, z którą mu bardzo nie do twarzy.

Trudne zadanie miał Czortek, który musiał przetrwać nie tylko szerszą gardę Waltera, ale i przewagę wzrostu. Początkowo mu się nie udało. Francuz pozwalał mu co najwyżej na jeden cios, a w odpowie-

dzi trafiał dobrze z kontr. Potem Czortek wpił się w przeciwnika, by w trzeciej rundzie stracić impet i zakończyć mecz serią nieładnych klin-czów.

2 minuty Doroby
Doroba walczył z Berillonem dwie minuty. Francuzowi pękła brew i se-

dzia p. Zapłata przerwał walkę. Zupełnie szlusnie; gdyby Doroba trafił jeszcze parę razy w ranę (a na pewno by stał się groźna, kto wie może zakończyłaby karierę sportową Francuza. Boks amatorski jest szermierką pięści, nie — jatkami.

Pilat miał niewdzięcznego przeciwnika. Pichot walczył trochę po staroświecku, nadto nie wyglądała reprezentacyjnie; jest niski, gruby i siwy — jest śmieszny. Publiczność oczekiwała, że Piłat go roznieście, Polak posłał go tylko trzy razy na deski (dwa razy

do ośmiu). Francuz wstawał, otrząsał się i walczył dalej. I tu propagando-wo Polak nie uzyskał sukcesu, choć doprawdy walczył dobrze.

Wygraliśmy z Francuzami 14:2 ale nie uważamy tego za triumf. Brudny, nie polska nie porwała publiczność, nie porwała fachowców. Zanim to do kasy PZB. Niech te pieniądze zostaną obrócone na przygotowanie nastąpnego reprezentantów. W sierpniu naszym mecz z Włochami, jeśli nie wzniemy się od razu poważnie do pracy, spotkanie to przyniesie może odcryszkę boksu polskiego. Str.

Jak się miały rzeczy na ringu

Perrier wygrywa z Jaszińskim
Pierwsza runda bynajmniej nie zapowiada porażki Polaka. Jasziński panuje na ringu, utrzymuje Francuza na dystans. Szeroką ataków Perriera, który się dnia nieporadnie. Liczymy trzy czyste kontry, zainicjowane przez francuskiego młucha. Jeszcze jeden ciosy prawy sierp szlaka i Francuz orientuje się, że bezpieczniej będzie walczyć w zwarciu, ale to już koniec rundy. Starcie to jest wygrane pewnie przez Polaka.

W drugiej rundzie sytuacja się zmienia, Perrier siłą dystansu, inicjuje ataki na Polaka, ale ciosy Rotholca, jakkolwiek rzadsze, sprawiają więcej efektu. Starcie wygrane nieznacznie przez Francuza.

W trzeciej rundzie tempo i ostre wymiany ciosów. Grandjean trafia częściej, ale ciosy Rotholca, jakkolwiek rzadsze, sprawiają więcej efektu. Starcie wygrane nieznacznie przez Francuza.

W ostatnim starciu Rotholc przyprowadza gwałtowny atak. Francuz inkasuje serię w korpus. Linka soczystych ciosów w szczyt. W chwili gdy Rotholc ma wyraźną przewagę kierownik walki przerywa mecz, gdyż Francuz ma rozważaną rękawicę.

Była to chwila przetłumowa. Bernardi fałszywie wystrzelił, ale nie wytrzymał kondycyjnie i przegrał. Rotholc nie wytrzymał kondycyjnie i przegrał. Rotholc nie wytrzymał kondycyjnie i przegrał.

Czortek wygrywa z Walterem
Pierwsza runda jest rozegrana przez Polaka na półdystans. Czortek wypalając bardzo dobrze łuki w gardzie Waltera, ale ten ma długie ręce i równość kilku razy dosięga Polaka. Runda wyrównana. Już w drugiej rundzie Czortek okazuje się dużo szybszy, nadaje ton i narzuca inicjatywę. „Siedzi” tak na swym przeciwniku, że ten nie jest dopuszczony do głosu. Runda wygrana pewnie przez Czortka.

W trzeciej rundzie Czortek pozwala sobie coraz częściej na walkę z dystansu i trafia dobrze. Ciosy jego przechodzą w serie, przy czym żółtek i serce Waltera jest postępowo obrabianym. Runda wysoko wygrana przez Czortka.

Kowalski wygrywa z Bourgeois
Na początku walki Kowalski trzyma się w defensywie. Wyraźnie obserwuje przeciwnika i czyha na kontrę. Już zdaje się, że runda będzie remisem. W chwili gdy Kowalski ma wyraźną przewagę kierownik walki przerywa mecz, gdyż Francuz ma rozważaną rękawicę.

W drugiej rundzie Czortek daje do zwarcia, ale to jest tylko marzenie. Kowalski woli rozwijać pojędynek na dystans. Coraz częściej stopuje Francuza i nabiera wręcz pewności siebie, przechodzi do ofensywy, wprowadza ciosy z wielką szybkością i trafia bardzo często. Runda wygrana zdecydowanie. Na finiszu inicjatywa należy całkowicie do Polaka, który zresztą, jak niemal wszyscy bohaterowie, zdradzał niedościgniętą kondycję.

Kolskiński zwycięża Grandjeana
Kolskiński bezwzględnie przyprowadza gwałtowny atak. Jest zupełnie jasny, że nasz triumfator amerykański daży do jak najszybszego nokautu. Jak się nam po walce przetrze, było tak w locie. Bał się, że wobec

Rotholc wygrywa z Bernardim
Bernardi zaczyna bardzo energicznie, „pociągając” francuski temperament, którym zakochany Rotholc. Bernardi dużo trafia, ale początkowo nie może się akcentować. Wreszcie prawy lewy wstawiając na odrzucenie chwile Francuza. Dochodzi do ostrej wymiany ciosów. Bernardi trafia częściej, ale ciosy Rotholca, jakkolwiek rzadsze, sprawiają więcej efektu. Starcie wygrane nieznacznie przez Francuza.

W drugiej rundzie tempo i ostre wymiany ciosów. Grandjean trafia częściej, ale ciosy Rotholca, jakkolwiek rzadsze, sprawiają więcej efektu. Starcie wygrane nieznacznie przez Francuza.

W ostatnim starciu Rotholc przyprowadza gwałtowny atak. Francuz inkasuje serię w korpus. Linka soczystych ciosów w szczyt. W chwili gdy Rotholc ma wyraźną przewagę kierownik walki przerywa mecz, gdyż Francuz ma rozważaną rękawicę.

Była to chwila przetłumowa. Bernardi fałszywie wystrzelił, ale nie wytrzymał kondycyjnie i przegrał. Rotholc nie wytrzymał kondycyjnie i przegrał. Rotholc nie wytrzymał kondycyjnie i przegrał.

Doroba wygrywa z Barillonem
Mecz trwa najwyżej dwie minuty. Niesco ciosy Doroba rzucają siłą fizyczną. Obserwujemy kilka zwarcia, w których Polak energicznie obrabiał koka Francuza.

W chwilę potem sędzia przerywa walkę wskutek tylko nokautu, ale Piłat pękał.

Pilat wygrywa z Pichotem
Pilat rozpoczyna walkę z rzadko u niego spotykaną energią i demonstruje dobrą pracę nog. Dużo więcej Pichot jest nie mniej szybki, poluje na na żółtek i daży do półdystansu. Piłat jednak brniejącymi wymi dżinami retami i wypuszcza je lat dąda i pada z dyszli trafia — Francuz pada na deski. Sedzia liczy kilka sekund, ale w tej chwili rozlega się gong.

W chwili gdy Piłat powstanie powtórnie zwała Pichota z nog. Tym razem policjant francuski leży do „6”. W chwili po tym krótko prawa kontra powala Francuza znów na deski. Cios był silny i błyskawiczny. Teraz wystrzelił i wypuszcza je lat dąda i pada ciężko na matę. Okazuje się jednak, że jest on niezmiernie twardy, wstał po 9 sekundach i walczy ambliem dalej.

W trzeciej rundzie Piłat przyprowadza gwałtowny atak. Jest zupełnie jasny, że nasz triumfator amerykański daży do jak najszybszego nokautu. Jak się nam po walce przetrze, było tak w locie. Bał się, że wobec

Rozmówki z naszymi bokserami
W obłocie pięściarzy polskich po zwycięskim meczu z Francją panował oczywiście nastroj radości. Wszystkim dopisywał humor. W swoim żywiole był Czortek, który w drodze do hotelu Royal elagie dpażnił Kolskińskiego okrzykami: „Niej żyje Kolski...” Jedynie speszony był swoim występem debiutant Jasziński.

Zatykał mnie — mówi młodzieńku, sym patyczny ślązak. — Nie przyzwyczajony jestem do meczów na otwartym powietrzu. W innych warunkach atoczylibym zapewne lepszą walkę.

Rotholc czasami dlatego jego występ nie wypadł tak brawurowo.

— Jeśli innym wolno przerywać — to ja nie mam prawa do tego przerywania. Natomiast na boksera tego samego typu co ja, twardego, ambitnego i rozporządzającego siłą w ciosach. Z całym szacunkiem muszę się odnieść do mego przeciwnika. Zadowolony jestem oczywiście, że wygrałem mimo tak ciężkiej walki. Nie spodziewałem się, że będę miał tak ciężki mecz.

— Ale mnie załkano mówi Czortek, gdy mnie Walter w 3 rundzie trzykrotnie trafił w żółtek. Powietrza mi zabrakło. Najgorzej było to, że Francuz walczył tym samym stylem co ja. Szedł do zwarcia i bombardował. Ma piękny cios.

Jadę teraz do Grudziądza i póję w środy „Kok” i... Nojogo: będzie biegat. Już w niedzielę pięć razy raz startować będą os 3 km.

— Rota mi trochę dczkacza, gdyż nie to — twierdzi Kowalski — Francuz „pływa” nieczysto w ringu. Już go mam, już byłby nieczysty, ale zapał drugi oddech i znów się bronit. Powiedziałem sobie jednak, że drugi mój start w reprezentacji Polski musi być zakończyć zwycięstwem!

— Znow ta ręką, znów ręką — strasznie mnie bolata podczas meczu żali się Kolskiński. Przysięga, że może nie wygadnie tak „nieczysto”, jak się tego publiczność spodziewała, ale poza bólem ręki, miałem w ciągu jednego dnia zrzucić 2,5 kg. Poza tym dawno już nie trenowałem i po raz pierwszy wógiem na powietrzu, a w dodatku tak ostrym powietrzu walczyłem.

Piarski twierdzi: „Nie byłem gotów do tej walki. Francuz technicznie nie był tak dobry, ale fizycznie był bardzo wytrzymały. Otuchy i sił dodał mi gorący dopływ publiczności.

Doroba mówi krótko: Do meczu byłem dobrze przygotowany. Szkoła ze meczu tak krótko trwał. Francuz był słaby technicznie. — Stanowalem go — mówi Piłat, — przecieć to kolega po fachu. Mogłem go skoczyć. Niech Francuz wie, że polska umie bić, ale też jest bardzo gościnną, bo nie nokautuje.

Kapitan P.Z.B. p. Suszczyński mówi: — Mecz z Francją wykażal, że pięściarstwo polskie jest już obecnie w sezonie ogórkowym. Polacy nie wytrzymali tempa trzech rund. Prawie wszystkim temu zabrakło w ostatnim sircu. Uwidocznili się już wyraźny brak kondycji.

Francuzi nie okazali się tak słabym przeciwnikiem, jakby na to wskazywał wynik 14:2. Maja jedną zaletę, którą górowali nad nami, to doskonale kryć. Są artytami pod tym względem.

Z Polaków najlepiej, stojąc z daniem, opisał się Czortek. To co on pokazał, było doprawdy warte oklasków.



Kodak Retina
36 zdjęć 24 x 36 mm. obiektyw f.3.5, f.2.8. lub f.2. Migawka Compur.
System ratalny „Kodak” umożliwia nabycie Retiny na raty 12 mies. przy małej wpłacie gotówkowej. Informacje w fotokładach

Szybkość decyduje!
I nie tylko na boksie. Aby wykonać dobre zdjęcia sportowe, trzeba również działać szybko i sprawnie. Tę szybkość i pewność fotografowania daje aparat Kodak-Retina Panatomic Żądać w fotokładach.
Kodak Sp. z o.o. Warszawa, Pl. Napoleona 5.

Przyjaciel Turysty
Przyjaciel Turysty — to jest...
Przyjaciel Turysty — to jest...
Przyjaciel Turysty — to jest...

Odpowiedzi Redakcji
P. P. J. Z. I. O. T. — Katowice. Planu Pańów nie są łatwe do zrealizowania. Automobilyki nie wystawiają dokumentów podróży dla samochodów bez ścisłego wymienienia kraju i terminu powrotu, gdyż byłoby to sprzeczne z międzynarodową umową gwarancyjną. Dokumenty wystawia się najdalej na okres jednego roku — samochód, wracający po okresie dłuższym niż jeden rok, musiałby być traktowany przez graniczne urzędy celne jako samochód „obcy”, podlegający ocenie. Z powyższego wynika, że starania należałoby rozpocząć od ministerstwa skarbu w celu uzyskania pozwolenia na „wyprowadzenie” samochodu z Polski na okres czasu dłuższy, niż jeden rok. Bliższych informacji w tej sprawie udzielić może Automobilklub Śląski (Katowice, Pl. Wolności 12), względnie Delegatura Polskiego Touring Klubu w Katowicach.

Rycki Francuz
— Ponieważ byłeś lepszy, — odpowiada bardzo po dżentelmeńsku Francuz. — Pewnie odczuwałeś w zwarcich, że jestem od ciebie cięższy.

Czortek — najlepszy!
— to opinia duńskiego arbitra — Sędzia duński, Maincke, jest nie mniejszym zwolennikiem Czortka. Uważa go za najlepszego w ósemce polskiej. Co do wyniku walki Rotholc — Bernardi twierdzi, że spotkanie miało charakter wybitnie remisowy.

Czortek — najlepszy!
— to opinia duńskiego arbitra — Sędzia duński, Maincke, jest nie mniejszym zwolennikiem Czortka. Uważa go za najlepszego w ósemce polskiej. Co do wyniku walki Rotholc — Bernardi twierdzi, że spotkanie miało charakter wybitnie remisowy.

Przed 8-mą rundą ligową
W Krakowie, Wista — Pogoń.
W Poznaniu, Warta — Warszawianka.
W Łodzi, LKS — Smigły.
W Wielkich Hajdukach, Ruch — Cracovia.
Poprzedniej niedzieli trzy czołowe w tabeli drużyny straciły punkty, a następnie cztery zanotowały je wpry chodzie. Stąd wynikiło znaczne „zaczyszczenie” całej stawki ligowej. Również i w grupie maruderów zaszło to samo, gdyż sukces Polonii, przy porażkach Smigłego oraz LKS — zbliżyły te trójki do siebie.

PETEREK I WILIMOWSKI — JAKO WIDZOWIE
Śledzą z muru przebieg walki swoich kolegów z Pogonią we Lwowie. Znalazli się za bramką po kontuzjach.

Gymnasium

w Bostonie

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

BOSTON, w czerwcu jesteśmy na sali treningowej Chmielewskiego w Bostonie. W wyprawie towarzyszył mi trener p. Feliks Stamma.

Gymnasium „Chmielewski” oddalone jest od hotelu zaledwie o kilkadziesiąt metrów.

Na drzwiach złączony napis: „Killey and Haynes Gymnasium. Wstęp 25 centów”. Dochód z tych 25-centówek jest zapewne nie duży, bo poza nami nie ma żywej duszy. Po sali łazi służący, ryczący wielkim głosem oraz 3-4 pięściarzy lekkich klas.

Sala jest długa i wąska. Tak wąska, że aby pomieścić ring, skrócono wymiary o pół metra. Sztalnia obszerna i przywolece urządzona. Przynależała toalety czyste. Przyrządy na sali — w porządku. Brakuje tylko grzeszek pod daszkiem; zwyczaj amerykański wy maga, by każdy zawodnik przynosił na trening własną. Masażysta Chmielewskiego, Chorwat George, pompuje już czarną gruszkę swego pupila.

Chmielewski przebra się, a my przyglądamy się sparującym pięściarzom. Niczego, nie ma wśród nich wartościowych sił.

— A gdzie jest kierownik sali, profesor?

— Nie ma takiego! W gymnasium nie ma właściwych instruktorów. Zawodnicy angażują sobie trenerów na własną rękę i według własnego upodobania.

— A kto pana trenuje?

— Kelley, jeden z współwłaścicieli sali.

— A gdzie on jest?

Szczególny profesor.

— Nie ma go. Może przyjdzie później, a może wogóle nie racy się zjawić. Skarżym się na niego Zbyszkiowi i podobno lada dzień mam otrzymać innego. Najbardziej

mię irytuje to, że Kelley nie nie pokazuje, nieczego nie uczy. Wszystko muszą robić sami. Chmielewski jest już w ringu. Włożył leciutkie rękawiczki przyrządowe. 14-ucioje wo sparringówki zostały w szafie. Sparringu dziś nie będzie.

Na dźwięk dzwonka Chmielewski rzuca się do walki z cieniem. Ciosy sadzą szybko, blisko w powietrze; linie; dużo pracuje lewa, od czasu do czasu markuje zwarecie lub prawy podbródkowy. Przez cały czas Chmielewski obraca się dookoła własnej osi, robi unik, wypady, solwom stara się jak najbardziej zatrudnić nogi.

Automat...

Automatyczny dzwonek dzieli życie gymnasium na jedno i trzy minutowe okresy. Kiedy pada sygnał przerwy, Chmielewski nie przestaje chodzić po ringu, robi głębokie oddechy.

Walka z cieniem trwa trzy starcia. Czwarte i piąte poświęcone jest treningowi ciosów na ciężkim worku.

Może się Chmielewski chciał przed nami popisać swą formą, może na oczach nie pracuje tak starannie, ale to co okazał dzisiaj przewyższało dwukrotnie normalną porcję zawodową. Łodźlanin nie szczędził się i nie marnował czasu. Cios zezdał za ciosem — na różną wysokość, z różnego dystansu, jako kontra i jako atak.

W czasie szóstej, siódmej i ósmej rundy sala drżała od pracy na gruszcze. Gruszkę amerykańskie są dłuższe i twardsze od naszych, odbijają się szybciej i dzięki temu da ją zawodnikowi większe możliwości poprawienia oka.

Podczas ósmej rundy przyszedł właściciel sali i trener Chmielewskiego, Kelley. Zatrzymał się przez sekundę koto przyrządów, rzucił „Halo Henry!” Chmielewsi i poszedł do biura.

Brak angielskiego

Kiedy Chmielewski wziął do ręki skakanę, (dziwliwa runda) ruszyłem do biura Kelley'a.

— Czy jest pan zadowolony z Chmielewskiego?

— Wszystko w porządku. Dobry chłopak! Jeśli mógłbym mu robić jakiegokolwiek zarządy, to tylko brak znajomości języka. Dopóki Henry nie rozumie po angielsku, nasza robota nie ruszy naprzód!

— Przecież George może jemu wszystko przetłumaczyć!

— To nie to samo. Po pierwsze dlatego, że George nie mówi po polsku, tłumaczy moje polecenie niedokładnie. Po drugie — zamierzam trenować nie George'a, tylko Chmielewskiego i dlatego nie widzę racji, dla których miałbym w tajemniczość tego człowieka w naszą pracę. Nauka angielskiego jest pierwszym warunkiem jego postępu. To musi Henry zapamiętać! Radzę mu unikać w tym okresie polskiego towarzysstwa. Jeśli będzie ciągle rozmawiał z Polakami, to może spędzić 25 lat w Bostonie i nie zrozumie, co się do niego mówi.

Debiut 20 czerwca,

— Daje mu pan szansę, wybicia się w Ameryce?

— Yes. Ma wszelkie dane! Podoba mi się jego cios; przy czym lewą rękę cenę wyżej od prawej.

— A kiedy odbędzie się debiut?

— Możliwe, że już 20 czerwca. W terminie tym walczy w Boston Garden Bob Pastor z Al Mc. Coyem. Jako jedno ze spotkań wstępnych pragnąłbym zrobić walkę Chmielewskiego.

— Z kim?

— Nie jestem nie wiem. W tej chwili są to luźne projekty. Muszę się jeszcze rozejrzeć i porozmiesić ze Zbyszkiem.

Chmielewski odrobił gimnastykę i ćwiczenia na expanderze i podbiegi do nas.

— Teraz idę pod prysznic i na masaż. Co on o mnie mówi?

— Mówi, że 20-go będzie pan miał prawdopodobnie pierwszą walkę.

— 20-go czerwca? Niech się każe wypchać! Nie będę teraz walczył...

— Dlaczego? Czy nie pali się pan do walki?...

— Nie ma pan już dosyć tego treningu — bez zawodów, bez sukcesów, bez możliwości sprawdzenia formy?...

...albo w lipcu

— Nie chce jeszcze meczów! Zresztą jutro jadę na weekend — end do Zbyszka w Old Orchard i wszystko mu wytłumaczę. Przecież Zbyszko mówił o lipcu, a poza tym pierwsze

spotkanie miało się odbyć w Buffalo.

— Dlaczego właśnie w Buffalo?

— Bo tam debiutował w swoim czasie Stanisław Cyganiewicz! Od tego czasu Zbyszko uważa to miasto za swoją maskotkę. Kiedy przyjechał Talun, pierwsza jego walka odbyła się również w Buffalo.

★

Następnego dnia Chmielewski zerwał się co świt.

— Wyjeżdżam na dwa dni do Willi Zbyszka w Old Orchard. Władek ma tam urządzone małe gymnasium, więc tam sobie popracuję. Cześć! Pozdrawiam znajomych w kraju! Tylnym go widzieli.

★

Sytuacja prawna Chmielewskiego nie jest całkowicie wyjaśniona. Nie ulega wątpliwości, że po nowojorskich kłopotach zawarł on nowy kontrakt z Stanisławem Zbyszko — Cyganiewiczem. Umowa zawiera klauzulę korzystną dla naszego pięściarza, a więc gwarantuje minimum dochodu w ciągu 3-4 lat (10.000 dolarów t. j. 53.000 złotych) oraz obciążenie Zbyszka wszelkimi wydatkami sportowymi (trener, sala, masaż, utensylia). Dochód brutto dzielony jest w określonym stosunku pomiędzy menażera a zawodnika.

Oplekownie „Chmielewski”

Nie ulega jednak wątpliwości, że do opieki nad Chmielewskim Zbyszko dopuścił dalszych współników.

Jednym z nich miał być John Buckley, menażer Jack Sharkeya i Lou Broullarda. Tak



KUPIĆ — CZY NIE KUPIĆ?
— pyta Chmielewski Stamma oglądając auto po niższej cenie.

przynajmniej przedstawił mi sprawę Władysława Zbyszko w Nowym Jorku. Tymczasem w czasie pobytu w Bostonie miałem sposobność sprawdzić, że Buckley mało interesuje się Chmielewskim. Obchodził on go tyle, ile każdego miłośnika boksu interesuje nowa twarz na ringu. Jest to chyba interesowe za mało, jak na menażera i opiekuna.

Chmielewski twierdzi, że współnikiem Zbyszka jest Paul Bowser, znany bostoński promotor, organizujący mecze zapasnicze i pięściarskie. Prawda jest, że Bowser pokrywa wszystkie bieżące wydatki Polaka.

„Honorowy” trener

Stanisław Zbyszko wspominał mi również o zaangażowaniu Jack Conwaya na trenera dla Chmielewskiego. Jest to prawdopodobnie nominacja honorowa, bo Jack Conway jest wziętym dziennikarzem (pisze pod pseudonimem „Mr. Boston”) i nie ma czasu na trenowanie zawodników. Chmielewskiego oglądał Conway coś za dwa razy.

Wreszcie piątą osobą kręcącą się koło Chmielewskiego jest Kelley, z którym rozmawiałem przed chwilą.

Jak wszystkie zagadnienia finansowe, stosunki i trudne do zgłębienia. Będzie można przejrzeć je łatwiej, kiedy wpłyną pierwsze pieniądze do podziata.

Część Chmielewskiego jest jednak niecierpliwa i bez względu na ilość menażerów nie ulega zmniejszeniu.

Amerika służy...

Chmielewski wygląda tak znakomicie jak nigdy. Wyrzyty na twarzy śmiech całkowity, owal zaostrzył się. Słońce w Old Orchard wypełniło rotę koametyki i spaliło lato na jednolity brąz.

Po dzisiejszym treningu Chmielewski ważył 165 ang. funtów, czyli prawie 2 i pół kilo ponad limit średniej kategorii. Jest to waga zbliżona do idealna.

Chmielewski stoi się w robotniczej restauracji polskiej i wypija codziennie zawrótne ilości masłanki. Trener postanowił nie przepływać mu żadnej diety, pozostawiając wybór potraw jego własnemu apetytowi.

Marzeniem jego jest posiadanie własnego auta.

— W Ameryce ludzie zaczynają się bać dopiero wtedy, kiedy posiadają własny wóz. Niewista nie będzie chciała gadać z panem, kiedy się dowie, że nie ma pan swojego „cary”.

Chmielewski upatrzył już sobie piękną karęte Forda za 360 dolarów. Teraz chodzi tylko o zebranie pieniędzy. Drobnotka!...

Czas więc dać odpowiedź na pytanie, czy Chmielewski robi karierę, czy zdola się wybić ponad amerykańską przeciętność.

Ran — pesymista!

Pytałem o to znawcę tutejszych stosek pięściarskich, Edwarda Rana.

Potrząsnął przecząco głową.

— Nie wierzę w jego przyszłość! Po ośmiu latach amatorskiego boksu nie łatwo jest przestawić się na profesjonalizm. Byłoby to prawie cud. A w cuda nie wierzę.

Rozmawiałem z trenerem p. Stamma. Któż zna lepiej Heńka od popularnego „Trzepakki”!

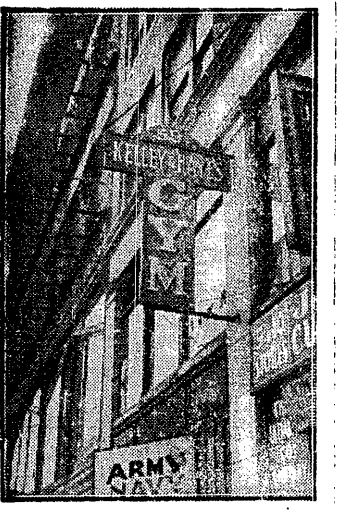
— Nie przypuszczam, żeby Chmielewski stał się zawodowcem — chociaż wrząc jego zrobił na mnie korzystne wrażenie. Ale punkt ciężkości tkwił moim zdaniem nie w treningu, tylko w charakterze. Jeśli Chmielewski potrafił się zmusić do ostrego reżimu zawodowego, może się wybić. Ale ja go znam — i dlatego wątpię. Chmielewski ma trudny charakter...

Ja należę do obozu ufających. Widzę już dziś znaczne przemiany w jego psychice i wydaje mi się, że w okresie walk i sukcesów przemiana dokona się całkowicie.

Niepokojąca jest tylko niechęć do wysiłku (odkądanie pierwszej walki) tak sprzeczna z ambitną naturą Chmielewskiego. Rozmawiałem się z nim o jego planach, że albo ma on jakieś tajemnicze plany tytułowe, albo też narazie nie uważa siebie za należyte przygotowanego do zawodowych boję.

JAN ERDMAN.

Przedruk bez podania źródła wzbroniony.



W TYM „GIMNAZJUM” kształci się Henryk Chmielewski na zawodowca.

ostatnia niedziela...

*... minie wesoło
DZIĘKI NOWYM P.W.U.*

Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia
BIURO SPRZEDAŻY - WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 11

Porażka zapaśników polskich w Rzymie

Rzym, w czerwcu. Zapowiedziane już oddawna spotkanie zapaśników polskich z włoskimi w Rzymie, wzbudziło tu wielkie zainteresowanie. Odbyło się ono dziś na otwartej arenie wzniesionej specjalnie dla takich celów na terenie włoskiej wystawy „Dopolavor” (organizacji odczytunkowo partii) przed widownią zapelnioną publicznością również entuzjastyczną, jak znająca się na rzeczy.

Spotkanie to zaszczytliwym obecnością nasz nowy ambasador gen. Wieniawa - Długoszowski w towarzysztwie córki; w pierwszych rzędach widad było licznych przedstawicieli naszych placówek dyplomatycznych, prasy i kolonii polskiej, która dopingowała zawodników, jak mogła polskimi okrzykami.

Pomimo to mecz zakończył się naszą klęską: na 7 walk wygraliśmy zaledwie jedną przy punktacji ogólnej 15:7.

Nikt wprawdzie nie łudził się nadzie-

ją łatwego zwycięstwa, ale większość włoskich znawców przewidywała wy-nik remisowy lub co najwyżej nieznaczny na porażkę Polaków. Tutejsza prasa sportowa przedstawiła drużynę polską w jak najlepszym świetle, zasypując ją przesadnymi bodaj pochwałami.

Zawiedli jednak nie tylko Polacy, ale i Włosi, dopingowani w niebyszowy sposób przez widownię i faworyzowani wyraźnie przez sędziów! Walki nie stały na ogół na bardzo wysokim poziomie, pozbawione były prawie zupełnie momentów dramatycznych i ciekawych akcji.

Sędziowie skrzywdzili Marcoka, przyznając zwycięstwo Nizzoli, ale najbardziej niesprawiedliwe było orzeczenie, pozbawiające zwycięstwa Świętosławskiego, mającego bezsprzecznie przewagę nad mistrzem Włoch Molfino!

Najlepszym polskim zawodnikiem był bezspornie Gwóźdź, który sprawił nam miłą niespodziankę, kładąc na łopatki Donati'ego, przeciwnika wy-sokiej klasy.

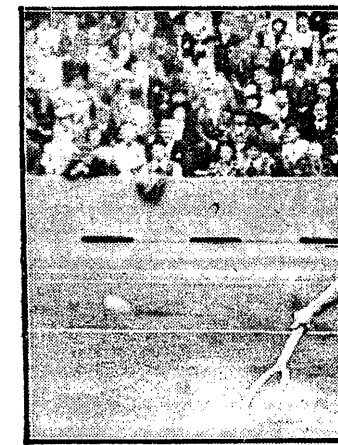
Tym razem Gwóźdź rzeczywiście okazał się gwóździem spotkania — rzekł na to podobno gen. Wieniawa - Długoszowski.

Po meczu zwróciliśmy się do kierownika drużyny polskiej p. mag. Gacka:

„Zawodnicy nasi byli przemęczeni podróżą — mówi nam on — a klimat rzymski, ze swą parną i upalną atmosferą, wpłynął fatalnie na ich kondycję. Jest to przede wszystkim pierwsza walka w Włoszech. Pewien jestem, że spotkanie rewanżowe, mające odbyć się w Poznaniu we wrześniu r. b. przyniesie wynik wręcz odwrotny. Poza tym uważam orzeczenia dotyczące Marcoka i Świętosławskiego za wysoce niesprawiedliwe. Gałuszka zaś prze-grał, gdyż od 3 lat już nie walczy i mu siał w ciągu kilku dni stremować 8 kilo!

Prezydent Federacji Włoskiej Onorevole Barisonzo wyraża się o zawodnikach polskich z wielkim uznaniem. „Uważam Polaków, mimo poniesionej porażki, za zapaśników wysokiej klasy. Są w świetnej kondycji, brak im może co najwyżej szlif technicznego. Podobal mi się specjalnie Szewczyk, uważam, że rokuje on wielkie nadzieje.”

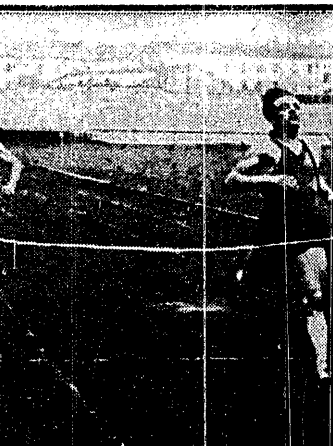
Dr F. Wolman.



BEZKONKURENCYJNY BUDGE
wygrywa na Rolland Garros final mistrzostw Francji z Menzlem

NAJWIĘKSZA NIESPODZIANKA MISTRZOSTW
Sulikowski wygrywa 200 mtr. przed kandydatami do reprezentacji. Od Jewej: Sulikowski (I), Ładnowski (V), Dunecki (III), Danowski (IV), Zastona (II) i Gassowski (IV).

WRIGHTMAN-CUP
wreca księżna Kentu zwycięskiej drużynie amerykańskiej, na rece jej kapitanek Mrs Wrightman. (fundatorki pucharu). Obok Alice Marble i Helen Wills.



Przenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich: Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI